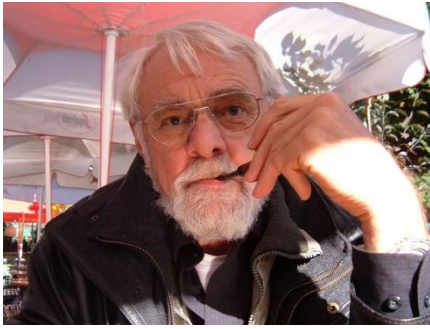


## Zamyślenia



Fot. Andrzej Dębowski

## Ta nasza pamięć...

Aby nie zapomnieć – należy pamiętać. I jak ktoś powiedział, pamięć jest potęgą każdego narodu, może szczególnie naszego narodu. Mija kolejna rocznica września 1939 roku z tą naszą wiedzą, iż bez świadomości naszej przeszłości, nie ma szans na perspektywę przyszłości, a bez niej nie ma i nie będzie możliwości pełnowartościowego życia dzisiaj, bowiem przyszłość młodych, pokoleń można zapewnić jedynie bazując na obowiązku pamięci oraz szacunku dla prawd historycznych, także na ich sile. Oto w Górnej Austrii był wtedy jeden z obozów koncentracyjnych umiejscowiony w Gusen. Mała, urokliwa miejscina. Język jakim posługują się mieszkańcy to tzw. górnoaustriacki dialekt, lekko śpiewny, bez tego typowego szwargotu. I ta urokliwa miejscina stała się wówczas miejscem kaźni tysięcy więźniów, którym odebrano przy okazji uczucie zachwyty tym miejscem. Gmina St. Georgen razem z miasteczkiem Gusen, stały się piekłem. Stąd 15 km leży Linz, zaś o parę kilometrów od Gusen był następny obóz śmierci – Mauthausen. Obliczono, że w obu tych obozach unicestwiono w bestialski sposób około 37 tysięcy ludzi.

W Gusen po wojnie powstało coś w rodzaju muzeum, któremu daleko do tej nazwy. Po wojnie do obozowych baraków wprowadzali się ludzie szukający tu pracy, upiększając ich wnętrza i przystosowując do własnych potrzeb, zakładając przydomowe ogródki. Więźniowie przymuszani byli do pracy w tuższych kamieniołomach i m.in. w podziemiach tajnych fabryk przy produkcji części do samolotów, już wówczas odrzutowych. Mieszkańcom jak i przyjeźdnym nie była potrzebna wiedza o tym, co tu się działo. Wojna się skończyła i należało myśleć o przyszłości. Zatem mało pozostało materialnych, pamiątek po tamtym czasie. W budynku, gdzie zlokalizowany był burdel dla SS-manów, zagospodarowano jeden pokój z jednym łóżkiem. Mało jest pisemnych informacji dla zwiędających o tym miejscu kaźni, jest za to nagranie, którego swego czasu dokonał Christoph Mauer i kiedy zakłada się słuchawki, słyszymy różne relacje tak świadków z Gusen, jak i kilku ocalałych więźniów mówiących słabo po

angielsku lub niemiecku. Ciekawe są głosy miejscowych, kiedy założymy słuchawki. Cytuję za Wojciechem Rogalskim, Polakiem mieszkającym we Francji. Oto kilka jego relacji:

*Jako dziecko dowiedziałem się pewnego dnia, że nie wolno mi się kąpać w stawie, w którym dotychczas się kąpałem dlatego, że wcześniej wielu Żydów i innych więźniów zostało w tym stawie utopionych. A potem zabroniono nam bawić się na łodzie z tego powodu. Ze względu na pietyzm – jak nam powiedziano. Nie wiem, czy to było w porządku, czy to jest dzisiaj ważne. A teraz mówi się, że na ulicach, przy których my mieszkamy, zostało zamordowanych wielu ludzi.*

I głos innej kobiety:

*To jest przecież tylko historia! Tak to było, wiele ludzi poniosło śmierć, tak to przecież jest na wojnie. Czy ludzie, którzy tu teraz mieszkają powinni te tereny opuścić?*

Inny męski głos opowiada o jego miłym dzieciństwie po wojnie i o tym, że on nigdy nie chciał opuścić tego pięknego miejsca, rodzinnego miasteczka:

*Cóż, to jest przecież po prostu tylko historia... w urokliwym miejscu.*

Zapewne byłym, ocalałym więźniom miejsce ich męczeństwa zapiera dech. Wszystko jest tu inne. Te przydomowe ogródki, świeżo wyasfaltowane ulice, piękna dziś prywatna willa z pięknym ogrodem, kiedyś „Jourhaus”, która była budynkiem wejściowym obozu, gdzie zaczynała się gehenna wejścia do piekła. Cóż, mieszkańcy tego miejsca żyją, przez lata w próbie zapomnienia, może nawet wyparcia się tego, co się tu u nich wydarzyło. Kopiąc te swoje przydomowe ogródki, pewnie cały czas wynajdują ludzkie szczątki i tak jak swojego padłego pieska, zakopują trochę głębiej...

**Kazimierz Iwosse**



## Janusz Orlikowski

**Bo**

bo jestem tylko tym w którym jestem i opieram się na tym co czuję i widzę jak ptak który nie wie co to przyszłość lub przeszłość ani noc dzień to nie jest mijanie

pierwsze z nich to sen drugie trzepot skrzydeł

i nie ma w tym nic nadzwyczajnego tak jak on nie spoglądam na zegar kalendarz dziobną myśląc że to strawa

odfruwam chętnie na pierwszy chodnik

lub do gniazda zanurzając się w fotel to dobra przystań na to co mokre za oknem

jestem tylko tym w którym jestem

a gdy zbudzi mnie habitus chociaż nic nie wiem o tym fotel zamienię na słońce

## Opowieść o dniu

każdy dzień potrafi opowiadać kolejne teraz gdy nikt mu w tym nie przeszkadza drzewa rosną tak jak rosną ptaki szybują to niżej to wyżej morza i jeziora ciche

bez sprzeciwu zależne od wiatrów spiętrzone wiedzą że takie mają być nie widzą w tym nic nadzwyczajnego dziwi to nasz nos który zaczyna kręcić

a gdy pada za zimno lub za gorąco wykręca się na drugą stronę jakby był mądrzejszy od ptaków wiatrów i drzew

wtrąca się wtedy czas i ogarnia nas przeszłość – przyszłość dwa zwodzone mosty i zawodny stan umysłu

a wspomnienia są zawsze zgodne z ciągiem myśli

od dobrych do złych nas zwodzą i jej młodszy brat – przyszłość zachowuje się podobnie

zapominamy że każdy dzień potrafi opowiadać kolejne teraz a gdy nic mu w tym nie przeszkadza jest możliwie dobry



## Zygmunt Dekiert

**Umysł zniewolony**

Pogrzeb Wolnej Myśli

Kondukt żałobny  
Kroczą prorocy Słowa  
Kolorowe koszule  
Wytarte dzinsy  
Spójrz!

Jeden w garniturze  
Koszula biała  
Czarny krawat

Nie było go na stypie  
Nie wychylał toastów  
za wolność...